

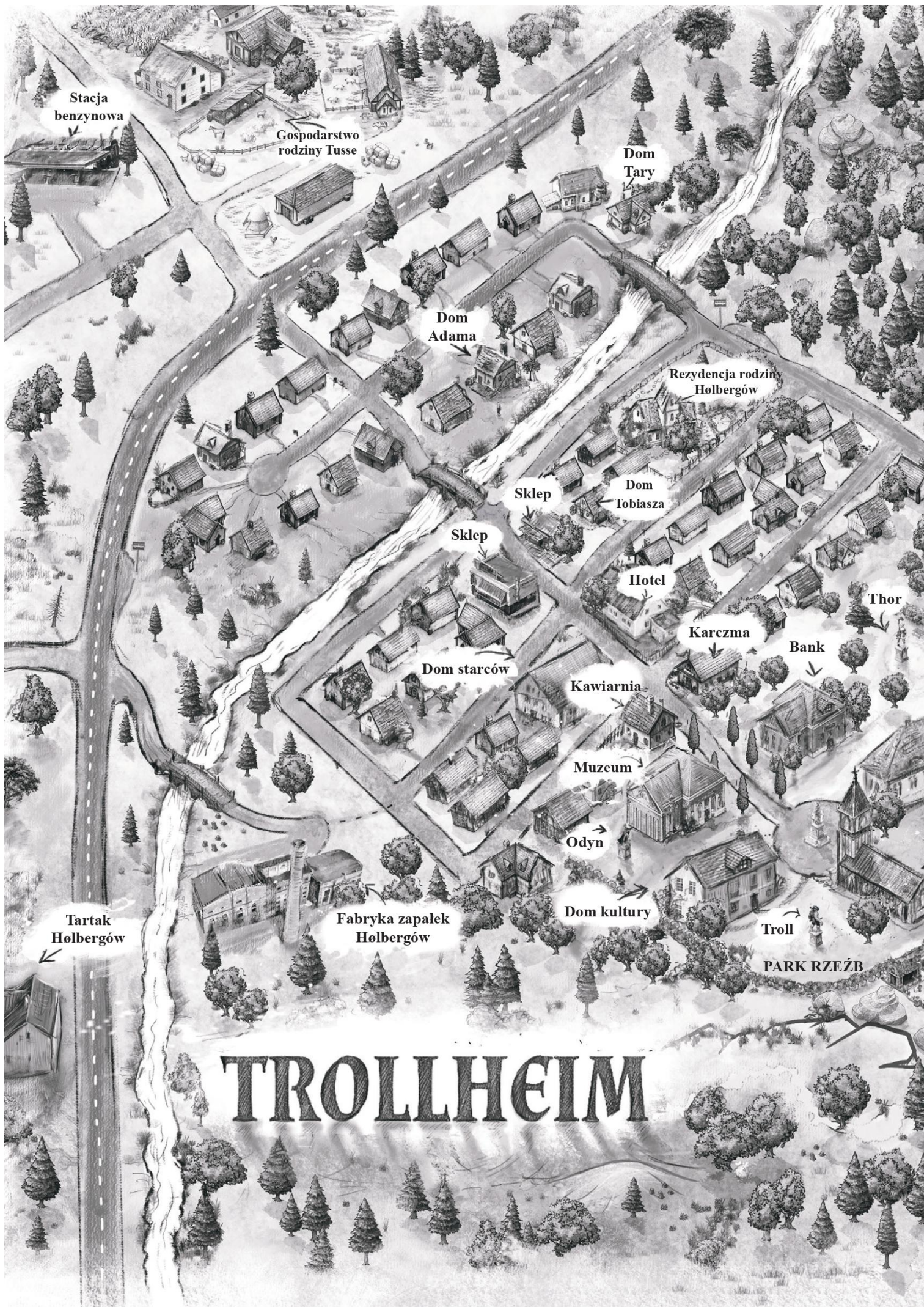
ARNE LINDMO

# TROLLHEIM

TAJEMNICA OPUSZCZONEGO DOMU



KROPKA



Stacja  
benzynowa

Gospodarstwo  
rodziny Tusse

Dom  
Tary

Dom  
Adama

Rezydencja rodziny  
Hølbergów

Sklep

Dom  
Tobiasza

Sklep

Hotel

Thor

Karczma

Bank

Dom starców

Kawiarnia

Muzeum

Odyn

Dom kultury

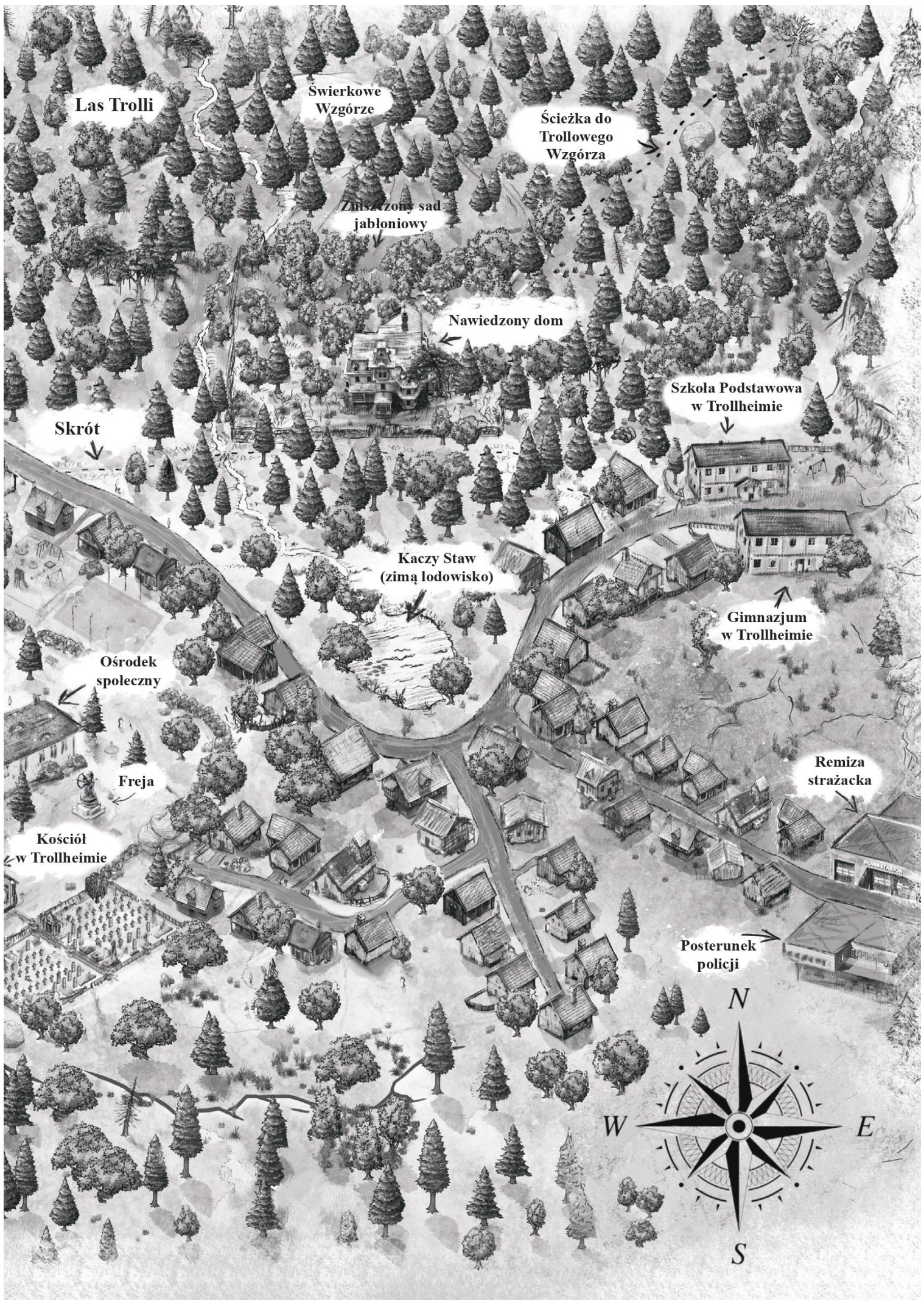
Troll

PARK RZEŹB

Tartak  
Hølbergów

Fabryka zapalek  
Hølbergów

# TROLLHEIM



Las Trolli

Swierkowe Wzgórze

Ścieżka do Trollowego Wzgórza

Zniszczony sad jabłoniowy

Nawiedzony dom

Szkoła Podstawowa w Trollheimie

Skrót

Kaczy Staw (zimną lodowisko)

Gimnazjum w Trollheimie

Ośrodek społeczny

Freja

Remiza strażacka

Kościół w Trollheimie

Posterunek policji



# PROLOG

- A**dam podniósł komórkę do ucha.
- Halo? – powiedział.
- Adam, serio się przeprowadzasz?
- Tak. Mama dostała pracę w Trollheimie. Wykorzystujemy ostatnie dni wakacji na przeprowadzkę.
- Zmieniasz szkołę?
- Muszę. To daleko od Oslo.
- Szkoda. Będę za tobą tęsknić.
- Ja za tobą też.
- Wow! Właśnie wygooglowałem Trollheim. Czytałeś o tym miejscu?
- Nie, ale mama mówiła, że to spokojna mała miejscowość z mnóstwem pięknej przyrody.

– Spokojna? Ha! To miejsce z największą liczbą zaginięć dzieci w Norwegii! Większość z nich się nigdy nie odnalazła!

– Co?

– No tu czytam, w internecie. Sześćdziesięcio-  
ro troje zaginionych dzieci!

– Jak to?! Od kiedy?

– Od tysiąc siedemset dziewięćdziesiątego pią-  
tego roku! Pierwsza była mała dziewczynka, na-  
zywała się Sara Gran.

– Napisali, co się z nią stało?

– Wyszła do sadu zbierać jabłka, ale nigdy nie  
wróciła. Najwyraźniej jej ojciec oszalał, bo powie-  
dział, że musiały ją porwać potwory.

– Rany, i pomyśleć, że właśnie tam się  
przeprowadzam!

– Powodzenia!

– Eh, dzięki...

Rozdział 1

# POCZĄTEK PRZYJAŹNI



**A**dam napełnił płuca świeżym powietrzem. Pachniało tu lepiej niż w Oslo. Było też cicho. Jedyne, co słyszał, to szelest liści poruszanych przez wiatr. Trollheim wydawało się spokojnym miejscem.

Wakacje dobiegły końca i Adam czekał z matką na przystanku autobusowym na skraju lasu. Pomyślał o telefonie sprzed tygodnia i zadrżał. Może kolega chciał go tylko nastraszyć? Jak to możliwe, że tyle dzieci, najwięcej w Norwegii, po prostu rozplynęło się w powietrzu? Co to mogło być? Co się z nimi stało?

Mama oczywiście go wyśmiała.

– To bzdury – powiedziała. – Nie można ufać internetowi. Trollheim to spokojne miejsce.

Adam bardzo chciał jej wierzyć. Nie wyglądała na szczególnie zdenerwowaną, kiedy opierała się o słup, z papierosem w ustach. Zamyślona, przez smugi dymu wpatrywała się w korony drzew. Nie przepadała za świeżym powietrzem.

Adam natomiast był bardzo zdenerwowany. Nowa szkoła, nowa klasa i brak przyjaciół.

Westchnął. A co, jeśli nikt nie będzie chciał się z nim zaprzyjaźnić?

Teraz właśnie czekał na jednego z kolegów z nowej klasy. Podobno mieszka w pobliżu, więc mieli razem pójść do szkoły.

Mama zaaranżowała to przez telefon, stwierdziła, że to dobry pomysł – lepiej się poznać. Ale co, jeśli chłopak, którego miał poznać, był prawdziwym chuliganem? Paskudnym łobuzem, który go pobije i zostawi w kałuży z ustami pełnymi połamanymi zębów i ołówkiem wsadzonym w tyłek?

– Gdzie oni są? – Mama westchnęła, spoglądając na zegarek. – Mój autobus będzie tu lada chwila!

– Chyba ich widzę – powiedział Adam.

Wysoka kobieta w spódnicy i swetrze podeszła do nich, machając z podekscytowaniem.

– Halo! – krzyknęła. – To właśnie Tobiasz!

Obok niej szedł mały, gruby chłopiec w dużych, okrągłych okularach. Wydawał się nieśmiały,



wpatrywał się w ziemię. W ogóle nie wyglądał na łobuza.

Adam poczuł dłoń mamy na plecach.

– Przywitaj się z kolegą! – wyszeptała.

Wyciągnął rękę i uśmiechnął się.

– Cześć! Nazywam się Adam. Miło cię poznać!

Drugi chłopiec chwycił wyciągniętą dłoń i delikatnie ją uścisnął.

– Jestem Tobiasz.

Nadal wydawał się nieśmiały, ale może był tylko zawstydzony?

I co to za napis na jego swetrze? „Mam...”

Adam nie mógł powstrzymać uśmiechu. Tobiasz miał dobry powód, by wstydzić się tego swetra. Na tle zielonej włóczki wyróżniał się napis: „Mam najlepszą mamę na świecie!”, wydziergany dużymi czerwonymi literami.

Żeby chodzić do szkoły w czymś takim, Tobiasz musiał być albo naprawdę odważny, albo głupi jak but. Równie dobrze mógł umieścić sobie na piersi naszywkę z napisem „Prześladujcie mnie!”.

Mama Tobiasza miała na sobie identyczny sweter z napisem: „Mam najlepszego syna na świecie!”.

Może to jakaś rodzinna tradycja? A może wszyscy w Trollheimie byli trochę dziwni i nosili takie swetry do szkoły? Adam wyróżniałby się wtedy w swojej ciemnoniebieskiej bluzie z kapturem i niebieskich, dziurawych džinsach.

Nie widział chyba w życiu kogoś mniej podobnego do siebie niż Tobiasz.

Adam był wysoki i szczupły, a tamten – niski i z tak dużym brzuchem, że gdyby się potknął i upadł do przodu, zacząłby się turlać.

Adam miał ciemne, krótko przystrzyżone włosy, podczas gdy włosy drugiego chłopaka tworzyły gęszcz blond loków.

Skóra Adama była złotobrązowa, a Tobiasz pozostawał całkiem blady, tak że pewnie nie mógł wystawić stopy na zewnątrz podczas wakacji.

Byli jak dzień i noc.